Cena 20 gr.

ECHO ZAGŁĘBIA

Redakcja i Administracja: Sosnowiec, ul. Piłsudskiego **25**, tel. **56**. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 306542.

Rok I. **Poniedziałek, dn. 14 października 1929 r.** **№ 16.**

Hoover nie przyjedzie do Anglji.

Dyplomatyczne dementi prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton, 13. 10. (Tel. własny). — Na pisemne zapytanie dziennikarzy, prezydent Hoover odpowiedział, że nie ma zamiaru **podczas trwania swej prezydentury** opuścić „zachodniej półkuli ziemi".

Odpowiedź ta stoi w związku z wiadomościami prasy, jakoby Hoover w najbliższym czasie zamierzał **rewizytować Mac Donalda** w Londynie.

Wiadomość ta powtarzana w formie kategorycznej **była obraźliwa** dla prezydenta Stanów Zjednoczonych, który jako głowa potężnego mocarstwa nie może ze względów ceremonjalnych składać wizyty **premjerowi obcego państwa.**

HABIBULLAH JESZCZE NIE ZŁOŻYŁ BRONI.

Naprężona sytuacja w Afganistanie.

Moskwa, 13. 10. — (Tel. wł.) Sowiecka ajencja telegraficzna donosi z Termez:

Habibullah cofnął się **z niedobitkami swych wojsk** do cytadeli w Ark, gdzie się rozpaczliwie broni, albowiem na jego głowę wyznaczona **wysoka cena.**

Nadir Chan, wuj Amanullaha i zwycięzca samozwańczego emira Habibullaha był oczekiwany wczoraj w Kabulu.

Sytuacja w stolicy jest nader naprężona.

Strzelanina nie milknie ani na chwilę. Bandy plondrują dobytek mieszkańców.

Część wojsk Habibullaha cofnęła się do Kuhistanu.

W prowincjach wschodnich górę bierze **Hadżin Chan,** brat Nadir Chana. Ostateczny wynik walk jest jeszcze niepewny.

Nowe postanowienia polsko-francuskiej konwencji handlowej

pozwolą zwiększyć nasz eksport do Francji.

Paryż, 13. 10. — (Od własnego korespondenta). W Paryżu **nastąpiło porozumienie** w rokowaniach polsko - francuskich. W wyniku osiągniętego kompromisu będą od 15 b. m. wprowadzone w życie **dodatkowe postanowienia** do konwencji handlowej polsko-francuskiej.

Na mocy powyższego porozumienia Polska zyskuje dla swych produktów wzamian za dotychczasowe zniżki **t. zw taryfę minimalną** oraz specjalne ułatwienia celne.

Francja uzyskała udogodnienia **w imporcie koniaków i win.**

—x—

Hrabianka—oszustką.



Hrabianka Helga Monroy, spokrewniona z domem Hohenzollernów została oskarżona o fałszerstwo dokumentów i oszustwo w wysokości pół miljona marek. Proces ten wywołał **olbrzymią sensację w sferach arystokratycznych** Niemiec. Narzeczony hrabianki, dla którego popełniła oszustwo zastrzelił się po wykryciu sprawy. Na zdjęciu: hrabianka Monroy ze swym obrońcą **dr. Frevem** w drodze do sali sądowej. (h)

—x—

Największy most Europy przed wykończeniem.



Największy most wiszący Europy został wybudowany kosztem 80 miljonów marek na Renie między Kolonją a Muelheimem i zostanie w przyszłym miesiącu oddany do użytku. (h)

Marszałek Piłsudski

bawi nadal w Sulejówku.

Warszawa, 13. 10. — (Od własnego korespondenta). — Marszałek Piłsudski bawi w dalszym ciągu w Sulejówku wraz **żoną i dziećmi.** Powrót Marszałka do Warszawy spodziewany jest w czwartek 17 b. m.

—x—

Rząd przeznaczył na inwestycje kolejowe

230 miljonów złotych.

Warszawa, 13. 10. — (Od własnego korespondenta). — W budżecie nadzwyczajnym Ministerstwa Komunikacji na rok przyszły została wyznaczona **suma 230 miljonów złotych** na inwestycje kolejowe.

Z tej sumy 35 miljonów przeznaczono na budowę **linji węglowej** Wieluń — Gdynia, zaś 45 miljonów na przebudowę i rozbudowę węzłów kolejowych.

—xx—

Kryzys w rolnictwie

stałą troską rządu.

Warszawa, 13. 10. — (Od własnego korespondenta). — W pierwszych dniach przyszłego tygodnia odbędzie się nowe posiedzenie komitetu ekonomicznego Rady Ministrów, poświęcone obmyśleniu **dalszych środków zaradczych,** przeciwko kryzysowi w rolnictwie.

—xx—

Wnętrze powietrznego olbrzyma.



Największy sterowiec świata, angielski okręt powietrzny „R. 101" rozpoczął już swoje loty próbne. Na zdjęciu: część wielkiej sali restauracyjnej, mogącej pomieścić 120 osób. (y)

ZAKUPY SOWIECKIE

w Łodzi i na Górnym Śląsku.

Wyjazd Kopyłowa do Moskwy.

Warszawa, 13. 10. — (Od własnego korespondenta). — Wczoraj wyjechał do Moskwy zastępca przewodniczącego sowieckiej **misji handlowej Kopyłow**

Wyjazd ten pozostaje w związku z nowemi zamówieniami dla Sowietów, poczynionemi w Łodzi i na Górnym Śląsku.

Polska solidnie spłaca swe długi.

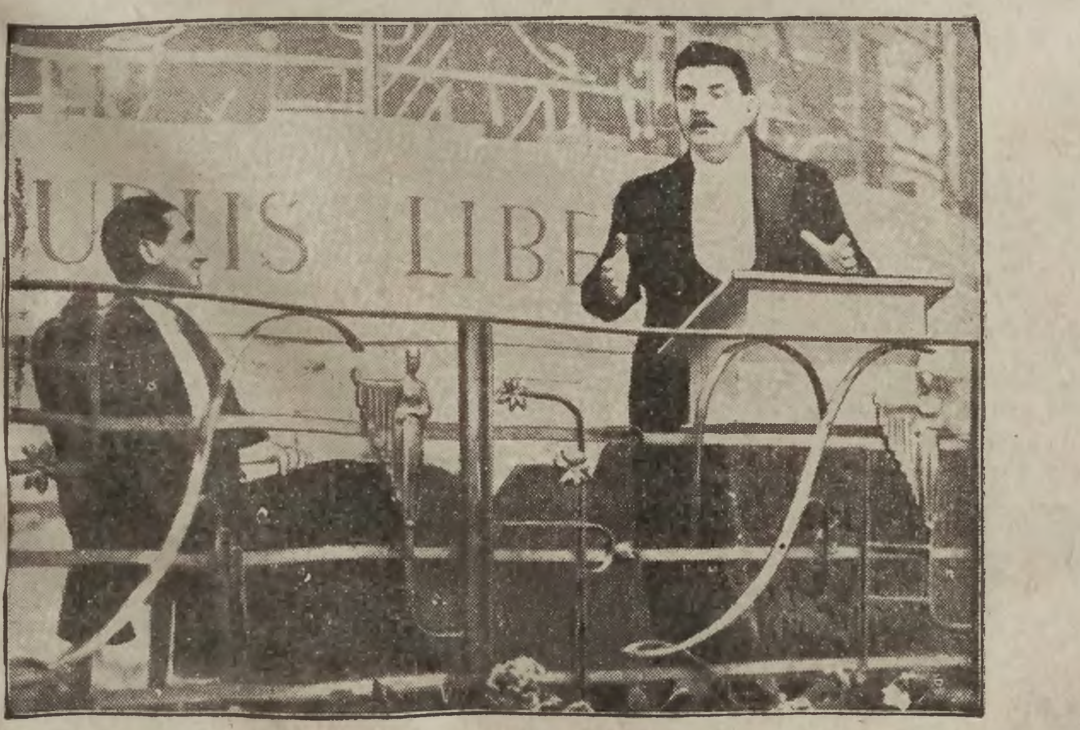
Warszawa, 13. 10. — (Od własnego korespondenta). — Na przypadającą w roku 1930 **drugą kolejną ratę** amortyzacyjną pożyczki amerykańskiej Ministerstwo Skarbu przeznaczyło 60 miljonów złotych.

Wydalony poseł.

Warszawa, 13. 10. — (Od własnego korespondenta). — Prezydjum klubu B. B. komunikuje, że na skutek **potwierdzenia się zarzutów** przeciwko posłowi Boćmadze, został on z klubu usunięty i wezwany do złożenia mandatu.

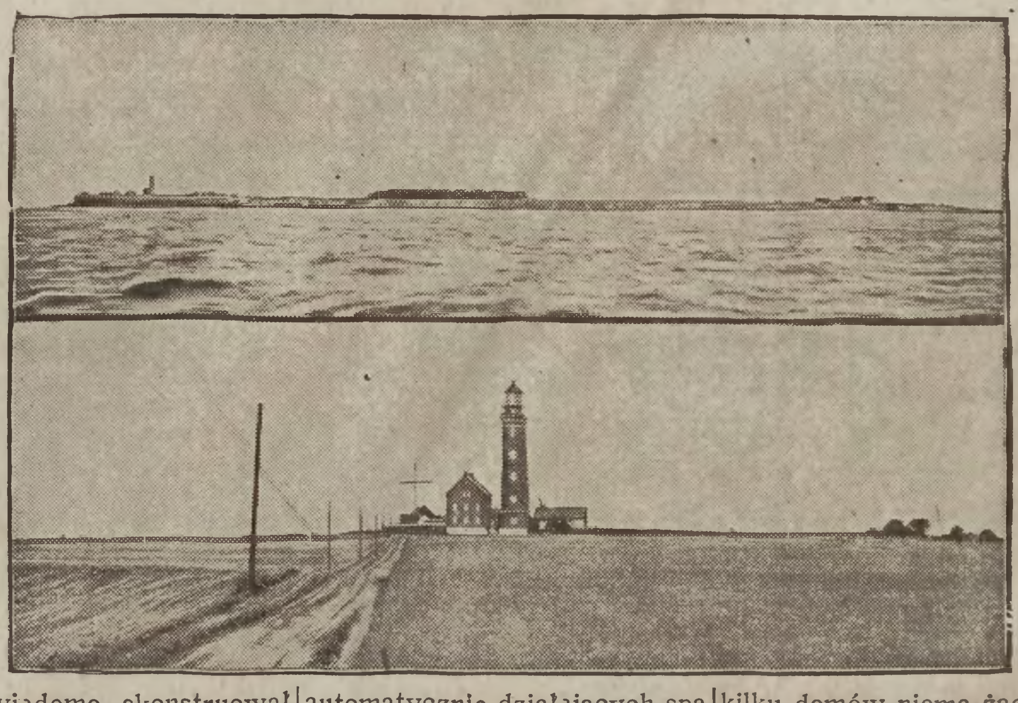
—x—

Herriot jako herold Paneuropy.



Jak już donosiliśmy w depeszach, wygłosił b. premjer francuski i radykalny burmistrz Lyonu, Herriot na zgromadzeniu oddziału „Paneuropy" w Berline entuzjastyczne przemówienie na temat: „Nowej organizacji Europy". Słowo wstępne wygłosił twórca pomysłu „Paneuropy", hr. Coudenhove - Kalerghi (po lewej stronie). Po prawej Herriot podczas odczytu, (w)

Stąd wyleci pierwsza rakieta międzyplanetarna.



Jak wiadomo, skonstruował profesor Oberth rakietę międzyplanetarną, która ma osiągnąć wysokość 70 do 80 kilometrów, poczem specjalne aparaty miernicze mają przy pomocy automatycznie działających spadochronów bez uszkodzenia powrócić na ziemię. Na miejscu wystrzału rakiety wybrano odludną wysepkę wpobliżu Rugji, gdzie prócz latarni morskiej i kilku domów niema żadnego osiedla. To zmniejsza do minimum niebezpieczeństwo grożące ludziom w razie możliwej przedwczesnej eksplozji ładunku. (w)

SKOK W NIEPEWNOŚĆ.

Po wynikach wyborów do samorządów w województwach poznańskiem i pomorskiem — odżyły nadzieje opozycji.

Pogróżki rozgrywki z obecnym rządem stały się jakby głośniejsze. Mocniej poczęto stawiać na parlamentaryzm. Sprawie powrotu do ustroju parlamentarnego starano się nadać aktualność, charakter pilnego zagadnienia doby dzisiejszej. Parlamentaryzm, a więc rządy większości sejmowej, miałby zastąpić rzekomo istniejącą obecnie „niepewność“ stosunków i wyleczyć Polskę ze wszystkich dolegliwości gospodarczych.

Odnosząc się bardzo poważnie i życzliwie do wszelkiego przejawu zorganizowanej demokracji, której jesteśmy składową częścią i na której rzecz ustawicznie, a nie przerwanie pracujemy, pragniemy zgóry oświadczyć, że istotnego sensu wystąpień o parlamentaryzm należy się doszukiwać nie w realizacji podstawowej idei parlamentaryzmu już w obecnym Sejmie, lecz w przyszłości na drodze programowej walki przy najbliższych wyborach po rozwiązaniu obecnego Sejmu.

Dziś, kiedy prawica jest liczebnie słabo reprezentowana w Sejmie, kiedy lewica jest rozbita i niezmówiona, kiedy konsolidacja trzech stronnictw zbliżonych do siebie programem, a to: Chrześcijańskiej Demokracji, Narodowej Partji Robotniczej i Stronnictwa Ludowego „Piast“, może zaledwie stanowić plasterek na otwartej ranie rozbieżności sejmowej, gdyż każda z tych grup zosobna stanowi niewielką siłę liczebną, a razem stanowią tylko 50 głosów, — dziś więc o rozwiązaniu poważnych i pilnych zadań, przed któremi stoi Polska, systemem parlamentarnym mówić niesposób.

Jan Stecki w „Dniu Polskim“ pisze:

— Opozycja prawicowa cóż zapowiada w kwestjach konkretnych? Czy wypowiedziała się wyraźnie w sprawie reformy rolnej? w sprawie systemu podatkowego? w sprawie taryf kolejowych? w sprawie ustawodawstwa socjalnego? w sprawie ordynacji wyborczej? że wymienię tylko parę zagadnień najpierwszorzędniejszych. Któż z czytelników gazet, szukając w ich lekturze podniecenia i oddźwięków dla trapiących go kłopotów i goryczy, zdołałby powiedzieć że opozycja prawicowa, objąwszy rządy, załatwiłaby te sprawy w taki a taki sposób?“

P. Stecki mówi również, że nie wie, co robiłaby lewica u steru rządów.

Dosadnie sprawę ujmuje wczorajszy „Głos Prawdy“:

„Gdy więc czytamy w prasie opozycyjnej ciągłe zarzuty, jęki i narzekania nad „niepewnością“ stosunków, wywołaną jakoby przez rządy obecne — odpowiedzieć musimy, że zarzuty te są w pełnej rozbieżności z istotnym stanem rzeczy i z istotnem odczuciem społeczeństwa. Społeczeństwo wie bowiem doskonale, że właśnie obalenie obecnego stanu rzeczy przez opozycję — oraz na jej rzecz i rachunek — byłoby skokiem w absolutną niepewność“.

Społeczeństwo po 10 latach wewnętrznych przeżyć i walk nie jest skłonne zbytnio ryzykować i skakać w przepaść niepewności. Idea poparcia lub zwalczania istotnego czynnika obecnych rządów przy wyborach do przyszłego Sejmu odegra olbrzymią rolę. Bez względu na jej wynik — obecnie już można powiedzieć, że jedynie daleko idące zbliżenie rządu z przyszłym Sejmem ustrzeże Polskę od skoku w niepewność.

Co zaś się tyczy wyników wyborów w Poznańskiem i na Pomorzu — to one pouczają i o tem, że warstwa dobrze zorganizowana pod względem gospodarczym, przytem dostatecznie liczna, przedsiębiorcza i jednolita koniec końców zawsze zwycięża.

Ale proszę nam poza Poznańskiem i Pomorzem taką warstwę w Polsce pokazać! Podobna warstwa może się zjawić na terytorjum całej Polski jedynie, jako skutek długotrwałego socjalnego procesu. Owszem, należy spółdziałać ze wszystkich sił jej wytworzeniu się, tymczasem zaś Państwo musi żyć, rozwijać i wzmacniać się. Polska musi trwać, a będzie potężna. Ludność w Niemczech daleko wolniej wzrasta, niżli u nas.

W ostatnim zeszycie „Zeitschrift für Gecpolitik“ pisze znany niemiecki statystyk dr. Burgdoerfer:

„Ludność w Niemczech nietylko nie wzrasta, ale nawet zaczyna spadać. Polska ma największy przyrost ludności w Europie. Nawet Francja stoi obecnie lepiej pod tym względem od Niemiec, a znienawidzeni Polacy stają się dla Niemiec taką samą groźbą, jaką Niemcy były przed wojną dla Europy“.

Czas na nas pracuje.

Nie skaczmy tylko w przepaść niepewności! S.

Biesiedowski o śmierci Borysa Sawinkowa.

Paryż, w październiku.

Radca legacyjny ambasady sowieckiej w Paryżu, Biesiedowski, który, jak wiadomo, w tych dniach na skutek konfliktu z agentem GPU., wysłanym do Paryża specjalnie w celu „zlikwidowania“ opozycyjnego radcy, w sensacyjny sposób zbiegł z gmachu ambasady rosyjskiej, szukając ochrony pod skrzydłami policji francuskiej, stał się oczywiście jedną z najpopularniejszych osobistości w Paryżu. Nic przeto dziwnego, że dziennikarze paryscy wiecznie kołatają do drzwi mieszkania Biesiedowskiego, prosząc go o wywiady na najrozmaitsze tematy. P. Biesiedowski, nie mając chwilowo nic lepszego do roboty, chętnie wywiadów tych udziela, poruszając w nich częstokroć sprawy bardzo ciekawe i szerszej opinji europejskiej dotychczas nieznane. Tak naprzykład w tych dniach opowiedział Biesiedowski współpracownikowi paryskich „Poslednich Nowosti“ garść ciekawych szczegółów, dotyczących tajemniczej śmierci Borysa Sawinkowa po jego powrocie z emigracji do Rosji.

Biesiedowski oświadczył, że oficjalna wersja o śmierci Sawinkowa jest prawdziwa, że jego samobójstwo przez Państwową Administrację Polityczną (GPU.) nie zostało zaimprowizowane. Sawinkow istotnie sam wyskoczył z okna.

„Dzierżyński, — wyjaśnia Biesiedowski, — chciał dotrzymać obietnicy, danej Sawinkowowi i pragnął w rzeczy samej dać mu możność pracowania w ZSSR. Ale Sawinkow bardzo był niecierpliwy... Jego samobójstwo zaskoczyło i szczerze zmartwiło przywódców rosyjskiego ruchu komunistycznego. Sprawę trzymano w tajemnicy przez dziesięć dni. Dzierżyński w ostry sposób czynił wymówki funkcjonarjuszom GPU., że nie uważali należycie na Sawinkowa. Wierzył on bowiem, że Sawinkow swą pracą mógłby oddać poważne usługi Unji Sowieckiej. Dzierżyński przeniósł też Sawinkowa po rozprawie sądowej z więzienia do prywatnego mieszkania, znajdującego się na trzeciem piętrze domu Lubjańskiego. Mimo to Dzierżyński umożliwiał Sawinkowowi codzienną przejażdżkę samochodem po mieście (oczywiście pod konwojem czekistów) i przy każdej sposobności usilnie namawiał go do cierpliwego wyczekania chwili, kiedy działacze partyjni i społeczeństwo sowieckie zmienią swój stosunek wobec niego. Ale Sawinkow niecierpliwił się coraz bardziej, domagając się coraz energiczniej wypuszczenia na wolność. Razu pewnego po powrocie z codziennej przechadzki, Sawinkow szybko wbiegł po schodach do swego mieszkania i zanim czekiści przybyli na trzecie piętro, wyskoczył z okna“. C.

Trocki i Rakowski podnoszą głowy.

Zamiary powrotu do partji komunistycznej.

Berlin, [illegible] października. [illegible] — „Berliner Tageblatt“ donosi z dobrze poinformowanego źródła, że Trocki oraz Rakowski wystosowali z Konstantynopola pod koniec września r. b. prośbę do instancyj kierowniczych rosyjskiej partji komunistycznej. W prośbie tej proszą o przyjęcie ich do partji.

Trocki zwrócić się miał ponadto do swoich zwolenników z wezwaniem, aby również przyłączyli się do jego kroku, powołując się przytem na to, że kierunek Stalinowski uległ ostatnio radykalizacji wobec czego nie istnieją żadne zasadnicze rozbieżności między polityką partji a stanowiskiem opozycji lewicowej.

Trocki żada również zaniechania represji w stosunku do opozycji lewicowej.

Prośba Trockiego, przywódcy opozycji lewicowej, wywołała w kołach niemieckich trockistów wielkie niezadowolenie.

Rosyjska partja komunistyczna dotychczas na prośbę Trockiego i Rakowskiego nie udzieliła odpowiedzi.

——oo——

KATASTROFA KOLEJOWA POD DUBROWNICĄ.

Warszawa, [illegible] października. (Tel. wł.)— Na szlaku Dubrownica — Biała w sobotę rano wykoleił się wskutek rozkręcenia szyn pociąg mieszany osobowo-towarowy. Parowóz i brankart przewróciły się na bok.— Trzy wagony zostały rozbite. Maszynista, jego pomocnik i 3 konduktorzy zostali ranni.

Sowiety domagać się będą od Francji

wydania Biesiedowskiego w drodze sądowej.

Moskwa, [illegible] października. [illegible] — Agencja Taas donosi: W związku ze sprzeniewierzeniem przez Biesiedowskiego części funduszów ambasady ZSSR we Francji, komisarjat ludowy do spraw zagranicznych zwrócił się do prokuratorji ZSSR o ściganie Biesiedowskiego na drodze sądowej jako przestępcę. Śledztwo sądowe będzie prawdopodobnie wymagało zwrócenia się do rządu francuskiego o wydanie Biesiedowskiego władzom sowieckim.

BIESIEDOWSKI SKARŻY.

Paryż, [illegible] października. [illegible] — Adwokat Biesiedowskiego deputowany Scapini, jak donosi „Armi de Peuple“, zamierza wystąpić przeciwko redakcji „Humanite“ ze skargą o zniewagę. Zamiarem adwokata jest oczyszczenie Biesiedowskiego z zarzutu przywłaszczenia pieniędzy z kasy ambasady sowieckiej w Paryżu.

Dodać należy, że adwokat deputowany Scapini utracił wzrok na wojnie i jest przewodniczącym związku ociemniałych inwalidów.

Polska wycieczka gospodarcza w Sofji.

Dziś uczestnicy wycieczki przyjęci zostaną przez króla Bułgarji.

Sofja [illegible] października. [illegible] — Dziś o godz. 11 przybyła tu polska wycieczka gospodarcza, powitana na dworcu przez charge d'affaires p. Klimeckiego, delegacje Izby Handlowej w Sofji oraz członków Izby Handlowej polsko-bułgarskiej. Po złożeniu wizyty prezesowi Rady Ministrów oraz ministrom i po śniadaniu, wydanym na cześć gości, członkowie wycieczki byli przyjęci na uroczystem posiedzeniu przez Izbę Handlową w Sofji.

Po gorącem powitaniu przez prezesa Izby Karadiowa — dr. Roger Battaglja wygłosił w języku francsukim odczyt na temat rozwoju gospodarczego Polski oraz możliwości rozszerzenia wzajemnej wymiany. Zkolei zabrał głos przewodniczący wycieczki dyrektor Turski w języku polskim oraz poseł Wasiljew w języku bułgarskim, podkreślając silne więzy bratnie, łączące Polskę z Bułgarją oraz wskazując na konieczność zacieśnienia wzajemnych stosunków. W dniu jutrzejszym goście polscy przyjęci zostaną na audjencji przez króla.

——oo——

Rada Regencyjna Rumunji

nie przyjęła dymisji rządu Maniu.

Bukareszt, [illegible] października. [illegible] — Rząd Maniu zaofiarował Radzie Regencyjnej dymisję. Dymisja ta nie została przyjęta.

Posunięcie to miało zasadniczo znaczenie gestu, który miał dowieść opozycji, iż rząd Maniu cieszy się zaufaniem Rady Regencyjnej.

KS. KAROL POWRÓCI?

Bukareszt, [illegible] października [illegible] — „Adverul“ donosi, iż powrót do Rumunji księcia Karola jest bardziej, niż prawdopodobny.

Według doniesienia tego pisma — Maniu oświadczył, iż rząd jego nie będzie stawiać przeszkód powrotowi księcia Karola do kraju.

Obrady klubu parlamentarnego P.P.S.

Na niedzielę i poniedziałek zbiera się rada naczelna.

Warszawa, [illegible] października. (Tel. wł.) — W ciągu soboty obradował klub parlamentarny PPS. Sen. Gross referował swoje koncepcje polityczno-finansowe. Tezy jego przekazano osobnej podkomisji. Po południu obradował centralny komitet, który przygotowywał rezolucję na radę naczelną jaka się zbiera w niedzielę i poniedziałek. Referat na radzie wygłosi pos. Barlicki, który jest zdecydowanym opozycjonistą.

——oo——

Plaga napadów bandyckich.

Ograbiony sołtys i obrabowany woźnica.

Łask, 13 października. — Wczoraj rano sołtys wsi Sobiepany, gminy Wola - Wężykowa w powiecie łaskim, Stanisław Mikszta, udał się do urzędu gminnego celem wpłacenia

1500 złotych

z tytułu należnego gminie podatku.

Około godziny 1 w południe gdy będący w powrotnej drodze sołtys znalazł się w lesie, należącym do majątku Padule zastąpiło mu drogę

dwóch zamaskowanych

i uzbrojonych w rewolwery bandytów.

— Ręce do góry! — krzyknął jeden z napastników i przystawił przerażonemu wieśniakowi

rewolwer do skroni.

Bandyci, snać powiadomieni o tem, że sołtys miał wpłacić należność podatkową, wszczęli poszukiwania owych 1500 złotych.

— Gdzie są pieniądze? — padło drugie pytanie.

Mikszta zbielałemi ze strachu ustami wyszeptał, że pieniądze

wpłacił już gminie.

Rozgniewani tem bandyci, zrabowali sołtysowi 50 złotych oraz portfel, zawierający kwit z wpłaconych 1500 złotych. Pobiwszy następnie sołtysa rękojeściami rewolwerów, skryli się w gęstwinie leśnej.

Pokrwawiony sołtys

wrócił pędem do Woli Wężykowej i zaalarmował policję. Wszczęty natychmiast pościg, przyczynił się do aresztowania jednego ze sprawców napadu. Ujętego opryszka przewieziono do więzienia w Łodzi.

Za drugim bandytą poszukiwania trwają w dalszym ciągu.

* * *

Drugi napad bandycki miał miejsce około godziny 4 nad ranem pod Tomaszowem. Woźnica Jan Piwowarski, zamieszkały w Piotrkowie przy ul. Piłsudskiego 61, wracał z Rawy, wioząc naczynia kuchenne i szkła do lamp, będące własnością kupca piotrkowskiego Abrama Łódzkiego.

W odległości kilometra od toru kolejowego pod Tomaszowem, wyskoczyło z przydrożnego rowu

trzech zamaskowanych opryszków.

Jeden z nich uderzył Piwowarskiego tępem narzędziem w twarz i ściągnął go z wozu. Pozostali dwaj zatrzymali konia i ściągnąwszy z wozu 20 paczek szkieł i naczyń, kazali sterroryzowanemu groźbą użycia broni woźnicy odjechać.

Bandyci zbiegli w kierunku wsi Kaczka, pod Tomaszowem. Wszczęty za opryszkami natychmiastowy pościg nie dał narazie wyniku.

Wartość zrabowanych rzecz sięga wysokości kilkuset złotych.

Nowy węgierski minister wojny.



Juljusz Gömbös,

dotychczasowy podsekretarz stanu w ministerstwie honwedów, został mianowany następcą hrabiego Csaky. Gömbös jest przywódcą skrajnej prawicy narodowej. Hrabia Csaky musiał ustąpić z powodu zarzutów, jakie mu wytoczono, ponieważ zamówił bez przetargu w jednej z fabryk dla całej armji zamiast sienników... materace z włosia końskiego. Pierwszym aktem nowego ministra było anulowanie tego miljonowego zamówienia.

——xx——

Zbrodnicze podpalenie.

Trzy stogi siana pastwą płomieni.

Kalisz, 13 10. W dniu wczorajszym, około godziny 5 po południu we wsi Janków, gminy Zborów, pod Kaliszem spłonęły

trzy stogi zboża,

stanowiące własność zamożnego gospodarza Franciszka Różańskiego.

Jak ustaliło przeprowadzone dochodzenie, pożar był dziełem

zbrodniczego podpalenia,

którego dokonali, jak wynika z pozostawionych śladów, dwaj osobnicy. Podpalili oni mianowicie suche łęciny od kartofli, nagromadzone pod stogami. Języki ognia pędzone wiatrem, zajęły wszystkie trzy stogi, które spłonęły w ciągu niespełna pół godziny.

Straty sięgają wysokości około 7.000 złotych.

Władze śledcze są już na tropie podpalaczy.

Oryginalna uroczystość.



Ambasador Stanów Zjednoczonych, generał Dawes został mianowany obywatelem honorowym miasta Sudbary, skąd jego przodkowie przed 300 laty wyemigrowali do Ameryki. Dawesa (w jasnym kapeluszu) przeprowadzono w uroczystym pochodzie przez miasto, poczem przy zachowaniu starożytnego ceremoniału wręczono mu dyplom. (y)

Śpiewaczka na rydwanie żałobnym.

Wspomnienia o pięknej Zuzi.

Onegdaj zmarła w Paryżu zaledwie 33-letnia, znana śpiewaczka koncertowa, p. Zuzanna Delbiche, żona jednego z najbogatszych przemysłowców francuskich Henryka Delbiche. Pogrzeb tej młodej kobiety, któ ra straciła życie wskutek nieudałej operacji

wrzodu na dwunastnicy,

odbył się bardzo okazale. Ogólną uwagę publiczności zwracał liczny orszak młodzieży w ubraniach sportowych, otaczającej rydwan żałobny. Lecz niebawem wyjaśniła się zagadka. Oto lepiej poinformowani wyjaśnili, że artystka zajmowała się żywo sportem, a zwłaszcza łożyła znaczne sumy na popieranie organizacyj sportowych młodzieży.

W związku ze śmiercią p. Delbiche zamieściły dzienniki paryskie jej nekrologi, rysujące dzieje niezwykłej i nader

urozmaiconej drogi życiowej.

Oto jako młoda dziewczyna była p. Zuzanna zupełnie ubogą kwieciarką, utrzymującą ze sprzedaży kwiatów siebie i rodzinę. Niebawem w losie jej miała nastąpić zupełna zmiana.

Oto pewnej niedzieli wybrała się Zuzia do Auteuil, spodziewając się, że podczas wyścigów sprzeda tam

kilkanaście wiązanek kwiatów.

Wędrując tam w towarzystwie drugiej kwieciarki, zetknęła się z wycieczką pewnego związku studenckiego, wśród którego członków prócz młodzieży znajdowali się także profesorowie. Jeden z uczestników wycieczki nieco podochocony zaproponował kwieciarkom, aby coś zaśpiewały. A gdy dziewczęta uczyniły zadość temu żądaniu, stwierdzono, że Zuzia odznacza się przepięknym i zupełnie nieprzeciętnym

głosem altowym.

Równocześnie młody podówczas student, Henryk Delbiche, zainteresował się żywo piękną dziewczyną i zbliżywszy się do niej, nawiązał z nią bliższą znajomość.

W dwa lata później Zuzia była już

żoną Delbiche'a

i ponadto pod kierunkiem znakomitego profesora kształciła swój wspaniały głos. Wysoko ceniona przez krytykę i publiczność występowała jednak tyl ko bardzo rzadko i to zwykle na cele dobroczynne. Przedwczesna jej śmierć wywołała w Paryżu silne wrażenie.

List z prośbą o jałmużnę,

POCZĄTKIEM WYRAFINOWANYCH WYMUSZEŃ.

Przed sądem przysięgłych w Innsbruku stanęli jako oskarżeni 31-letnia Anna Scheffauer z Kramsach i jej „mąż" Herman Rosi, bezrobotny mechanik pod zarzutem dokonywania wielolet nich

wyrafinowanych wymuszań

na pewnym fabrykancie szwajcarskim.

Rosi pozostawał podczas wojny w służbie u pewnego bogatego fabrykanta szwajcarskiego jako palacz kotłowy. Przed siedmiu niespełna laty otrzymał fabrykant list z prośbą o jałmużnę od nieznanej mu wówczas jeszcze Anny Scheffauer, która mu donosiła między innemi, że widziała go raz na przechadzce w pobliżu Lichtensteinu. Przyjaciółka, w której towarzystwie była przedstawiła go jej jako człowieka bardzo

dobrego i litościwego.

A ponieważ ona została porzucona przez niewiernego męża i znajduje się w straszliwej nędzy, zwraca się do fabrykanta z prośbą o pomoc. Przemysłowiec posłał kobiecie w liście 20 franków, a ponieważ p. Scheffauer wyraziła mu za to bardzo gorące podziękowanie, posyłał jej od czasu do czasu dalsze kwoty pieniężne.

W r. 1923 bawił fabrykant w interesach w Tyrolu i tutaj poznał osobiście p. Scheffauer. Dał się do tego skłonić, że trzy razy spędził z nią noc

pod przybranem nazwiskiem.

Od tego czasu awanturnica prześladowała go ustawicznie listami, szantażując go w bezwstydny sposób. Obawiając się skandalu, dawał jej ciągle pieniądze, a ogólna suma doszła wreszcie do 20 tys. fr.

Wreszcie w tem przykrem położeniu zwrócił się do swego przyjaciela, który chciał osobiście tę sprawę załatwić, lecz w Kramsach ku swemu zdziwieniu

spotkał Rosi'ego,

którego oddawna uważał za osobnika podejrzanego. Okazało się, że oboje od wielu lat żyli z pieniędzy fabrykanta, przyczem Rosi właśnie nakłaniał „żonę" do tak niecnego postępowania. Ponieważ próba ugodowego załatwienia z bezwstydną parą zawiodła, zwrócił się fabrykant na drogę sądową. Rozprawa została odroczona celem powołania nowych świadków.

Wizyta u kobiety-dziecka.

SMOSARSKA O ROZWOJU KINEMATOGRAFJI POLSKIEJ.

„Echo" w rozmowie z polską „gwiazdą" filmu.

Warszawa, w październiku.

Przedarłszy się przez podwójny kordon straży, strzegącej spokoju najukochańszej artystki polskiego ekranu — straży reprezentowanej przez

milutkiego cerbera

w postaci pokojówki i przez surowo egzaminującą bystrem spojrzeniem przybyłych, sekretarkę gwiazdy, p. Tomaszewską — przestąpiłem nareszcie próg saloniku znakomitej artystki.

W oczekiwaniu na p. Smosarską, myślę o tem, jak bardzo się różni ten pokój od

rokokowych bombonierek

i pompatycznych salonów przy jęć innych naszych artystek. Książki, które tu znajduję, to owoce pracy najnowszej myśli ludzkiej, fotografje — to lobaratorjum, w którem artystka może studjować zawsze najświetniejsze maski i gesty mistrzów sztuki mimicznej. A po za tem wszystkiem — pokój ten oddycha jakąś przedziwną atmosferą powagi, rozjaśnionej przez wielkie serce kobiece.

Nagle drzwi się otworzyły. Stanęła w nich p. Smosarska. „Królowę polskiego ekranu" widziałem już nieraz. Nietylko na ekranie, z którego zna ją cała Polska jak długa i szeroka ale i w życiu. Mimo to doznałem niezwykłego wzruszenia, niepodobna bowiem oddać w słowach tej cudownej, rzekłbym

onieśmielającej prostoty,

którą tchnie postać artystki.

P. Smosarska uśmiecha się uśmiechem pełnym słodyczy. Jest — jak widać — przyzwyczajona do wywiadów i stara się serdecznością ośmielić zażenowanego gościa, starego wygę dziennikarskiego, któremu zdawało się, że zjadł wszystkie mądrości... a oto po raz pierwszy znalazł się wobec zwycięskiej mądrości

kobiety - dziecka.

— Pyta pan o moją opinję o polskim filmie. Ależ, panie — uwierzyłam w genjusz naszej rasy i naszego narodu! Przecież w ciągu ostatnich lat dziesięciu wytwórnia „Sfinks" była bodaj jedną jedyną placówką wytwórczości filmowej. Pracowałam niemal sama, ze straszliwem poczuciem odpowiedzialności na mnie ciążącej, że muszę reprezentować dla Polski wszystko, co jest w dziedzinie filmu. Obecnie odżyłam. Otaczają nas coraz nowe wytwórnie,

nowi ludzie,

znakomicie uzdolnieni.

— A więc „królowa ekranu polskiego" ukaże nam swe nowe oblicze.

— Może pan to śmiało napisać. — śmieje się artystka. — Dotąd musiałam pamiętać o tem, że pracuję — jedna za wszystkie, że filmy moje muszą dotrzeć do najodleglejszych zakątków Polski, by tam wzruszać skromne, ubogie dziewczęta, ludzi pracy. Dziś — po korowodzie postaci prostych, szczerych dziewcząt przeze mnie stworzonych: Iwonek, Jadwig, Stefci — mogłam dać nareszcie w „Grzesznej miłości" pierwszą z pośród moich nowych twarzy — umęczoną twarz targanej burzą Moniki Goślickiej.

— A wyniki?

— O tych będziecie sądzili wy. Mogę powiedzieć jedno tylko: że żaden jeszcze film nie wzruszył mnie głębiej i nie poruszył tak głębokich podkładów psychicznych we mnie, jak ten. Pan to sam powiedział najlepiej: „film ten — to nowa, choć równie prawdziwa, jak dawniej Smosarska".

Jestem naprawdę wzruszony. Staram się to wzruszenie pokryć, mówiąc jeszcze o wspaniałym sukcesie teatralnym p. Smosarskiej w roli tytułowej „Procesu Mary Dugan" — o jej planach na przyszłość. Ale to dyskretnie, lecz wymownie, przesuwa się przez pokój sekretarka artystki. Żegnam

znakomitą gwiazdę,

najpopularniejszą artystkę polską, unosząc wspomnienie prostoty przedziwnej i talentu płomiennego a szczerego, jak szczerym jest uśmiech i zamyślenie w oczach tej najbardziej rasowej i dlatego może najulubieńszej polskiej artystki.

—××—

Rezolutny pasażer samolotu.

Nieudana sztuczka awjatyczna.

W Cincinnati, w Stanach Zjednoczonych, zdarzyła się niedawno

dramatyczna przygoda,

która na szczęście nie zakończyła się tragicznie. Oto pilot wzniósł się w powietrze samolotem w towarzystwie pewnego pasażera, nie mającego pojęcia o awiatyce. W pewnym momencie usiłował lotnik zrobić jakąś

trudną sztuczkę awjatyczną

i wypadł z wozu. Na szczęście utkwił on w spadochronie który na czas otworzył się tak, że lotnik przybył na ziemię bez szwanku.

W aparacie tymczasem pozostał pasażer. Okazał się on człowiekiem bardzo rezolutnym. Zajął bowiem miejsce lotnika, zaznajomił się szybko z najważniejszemi szczegółami aparatury i potrafił

owładnąć aeroplanem.

To też lądowanie nastąpiło zupełnie gładko. Gdy go zapytano, w jaki sposób potrafił się zorientować w tak trudnej sytuacji, odpowiedział:

— Sam doprawdy nie wiem! — Wiem tylko to jedno, że chciałem się ocalić...

—×—

Stolica rzezimieszków.

Jest nią Berlin.

Wielki proces włamywaczy w Lipsku wykazał, że w Berlinie istnieje wprost

giełda dla skradzionych rzeczy.

Wszystkie zdobycze włamywaczy, tak berlińskich jak i pozamiejscowych, w Berlinie rzuca się na rynek. Poza tem okazało się, że w Berlinie istnieją bandy złodziejskie i włamywaczy, które „obsługują" cały teren Rzeszy, a przedewszystkiem wielkie miasta. Do band tych należy także

mnóstwo kobiet.

Obecnie jedną taką dobrze zorganizowaną bandę zdołano przychwycić.

—×—

Oryginalne współzawodnictwo.



Sąd konkursowy przyznał specjalną nagrodę królewską za wychodowanie najpiękniejszych okazów kapusty p. Purserowi. O nagrodę ubiegało się 250 farmerów. Na zdjęciu widzimy zwycięzcę z nagrodzoną kapustą i puharem królewskim w ręku. (ip)

Cmentarz przemytników.



Walka z przemytnictwem alkoholu w Stanach Zjednoczonych pochłania miljony i nie prowadzi do celu. Całe uzbrojone armje przemytników zalewają Stany potokami alkoholu i zarabiają na prohibicji miljony. Na ilustracji widzimy skonfiskowane łodzie przemytnicze, które wpadły w ręce władz celnych. Tysiące innych bezkarnie buja na wolności. (ip)

COSMO HAMILTON. (2

Skandal.

Przełożyła St. H.

—×—

— Wcale nie — odrzekła.— Nudziłam się. Przyjechałam do miasta o wpół do dziesiątej wieczorem i sama myśl spędzenia wieczoru z gadatliwą towarzyszką, będącą czemś w rodzaju Cerbera bez zębów — w domu, gdzie wszystko pokryte jest płóciennemi pokrowcami i przesycone kamforą — była wprost nie do zniesienia. Nie miałam najmniejszego zamiaru być dobrą. Czy zapalimy?

— O, bardzo proszę — rzekł.

Idąc za nim po drugim dywanie, podobnie do antycznego stołu, który stał niegdyś w pokoju za sklepem przy Czwartej Alei i chyba jedynie w ten sposób mógł trafić do uchodzenia za antyk. W otwartem srebrnem pudełku z czasów króla Jakóba I. leżały rosyjskie papierosy, ozdobione fantastycznym herbem Yorke'a. Sam go zresztą zaprojektował.

— Dziękuję. W jaki sposób właściwie znajduje się pan tutaj? Kiedy ostatnio pana widziałam, mówił mi pan, że wybiera się na lato do Glouster'a.

Yorke pochylił twarz do ramienia dziewczyny tak blisko, jak tylko mógł się odważyć. — Pojechałem tam w końcu kwietnia — rzekł — ale musiałem wrócić w zeszłym tygodniu, aby zobaczyć się z architektami nowego teatru. Proponują mi wymalowanie szeregu „panneaux" w foyer. Jest to pewna niedogodność, ale choć to pani pewnie nigdy nie przyszło do głowy — są jeszcze na świecie ludzie, którzy muszą pracować, aby żyć. — Podniósł do góry kieliszek i przybierając wyraz uwielbienia z przymieszką pokory, a jednocześnie poufałości, dodał: „Ażeby mieć szczęście zobaczenia pani przyjechałbym z końca świata".

Beatrix patrzała na niego rozbawiona. — Jak pan to umie jętnie robi — rzekła. — Lepiej niż ktokolwiek z moich znajomych. Czy to talent wrodzony czy nabyty?

Yorke postawił pseudo - antyczne krzesło poza linją światła, padającego od stojącej na stole lampy i w duszy zaklął, że posunął się trochę za daleko. Taka dumna dziewczyna, rozpieszczona jak królewna z bajki, wychowana w przepychu, że wystarczy nacisnąć guzik, ażeby słońce, księżyc i gwiazdy sta wiły się na jej usługi — wymagała bardziej umiejętnego postępowania, niż rasowe źrebię Wobec tego Yorke, któremu znane były nietylko zasadnicze podstawy psychologji, postanowił znów przybrać ton obojętny. Podobny do pirata, który wybrał się po ukryty skarb, Yorke ożywił nadzieję, że pewnego dnia będzie łączył go z dziewczyną stosunek zupełnie inny.

— Jak długo zabawi pani w mieście?

— Muszę wrócić pojutrze— odpowiedziała Beatrix. — Przyjechałam tylko w sprawie kostjumu do Pastorałek Szekspira, które matka moja ma zamiar kazać wystawić w ogrodzie królowej Anny. Zajmie się tem który z plemienia „długowłosych", czyli artystów, a prócz naszych gości, w przedstawieniu weźmie udział także wielu zawodowych aktorów. Cieszę się, że to przerwie trochę monotonję naszego wiejskiego życia, tembardziej, że mamy pełen dom. Nie mamy tam żadnego mężczyzny z wyjątkiem jednego młodego człowieka, który jest niezwykle ponury. Przytem posiadamy wielkie gospodarstwo... to jest używana powszechnie nazwa) „bożyszcze" poranków teatralnych, obdarzone greckim profilem i... brodawajskim akcentem. Pan musi przyjechać, pomóc nam.

— Pragnąłbym to uczynić— rzekł Yorke. Jego zainteresowanie przedstawieniem było minimalne, natomiast gwałtowną była chęć zostania zaproszonym do domu państwa Vanderdyke. Pragnął tego równie namiętnie, jak niektóre kobiety, które całe życie poświęcają karkołomnej gimnastyce zdobywania „szczytów" towarzyskich.

— Kiedy rozpoczynają się próby? — spytał.

— Pojutrze. Goście bawiący u nas obecnie, wyjeżdżają dzisiaj, a nowa partja przyjeżdża w środę. Ma być między nimi także Pelham Franklin. Czy pan go zna?

— Bardzo pobieżnie — odpowiedział Yorke. Zajmuje po drugiej stronie takie same mieszkanie, jak i ja, ale ponieważ przeważnie jest nieobecny — albo jest w Europie, albo poluje w egzotycznych krajach — mało było sposobności zetknięcia się z nim. Widziałem go właśnie teraz, jak wychodził z domu. Przystojny chłopiec, prawda?

— Czyżby? Możliwe, zresztą... Widziałam go parę razy i tańczyłam z nim. Ale zrobił na mnie wrażenie, jak gdyby potrzebne mu było jakieś przeżycie, któreby zrobiło z niego prawdziwego mężczyznę. Obecnie podobny jest do studenciaka, bujającego zawsze w obłokach. Zdaje mi się, że moja matka żywi tajną nadzieję, iż pewnego dnia Pilhame Franklin ożeni się ze mną. — Beatrix roześmiała się. — Nieraz słyszę, jak mówi o związku naszych obu rodzin, jak gdyby oprócz nas nie było innych rodzin na świecie. Ciotka Honorata również popiera ten projekt. Kwestję mego zamążpójścia traktuje tak, jak gdybym była córką króla angielskiego. I pomyśleć, że żyjemy w państwie demokratycznem. Prawdopodobnie ucieknę z jakimś przystojnym szoferem, który będzie miał fajkę czupryny i równe zęby i będzie się ordynarnie wyrażał. Albo zakocham się w „boskim" aktorze i ucieknę z nim autem o północy, co obecnie jest w modzie. Moja towarzyszka, pani Lester Keene, obdarzona romantyczną wyobraźnią i żyjąca w świecie powieści, spodziewa się — o ile się nie mylę — że ucieknę z... panem.

— Na Boga! — krzyknął Yorke. — Gdyby to mogło być prawdą!

Namiętność w jego głosie, nagły ogień w oczach, żądza, która zdawała go się całego ogarniać — wzbudziły w dziewczynie zainteresowanie. Widziała w nim zawsze pewne podobieństwo do bohaterów Shaw'a: mieszaninę łatwego cynizmu, świadomego sprytu i jawnej pozy. Odkąd sezon w mieście się skończył, Beatrix pędziła spokojne życie — jeździła konno, pływała w swoim basenie, grała w tennisa.

Nie miała sposobności wypróbowania swego czaru na mężczyźnie, któryby był tego wart. Przyjaciele rodziców byli to ludzie poważni, na odpowiedzialnych stanowiskach, rozprawiający o polityce. Bogactwo pozbawiło ich radości życia i bodźca do wysiłku w walce życiowej. Dobrze było poigrać znów trochę z ogniem. Traktowała to jako ćwiczenie się w dowcipie. To też skorzystała ze sposobności, ażeby wprowadzić w pole tego przystojnego mężczyznę, przed którym miłości wielu mężatek. (d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Warszawska straż ogniowa sprowadziła ostatnio trzy nowe maszyny pożarne z zagranicy. Po dokonaniu na nich szeregu ćwiczeń ustalono obecnie czas wyjazdu na 30 sekund po otrzymaniu sygnału. Jest to czas, stanowiący rekord światowy. Szybciej nie wyjeżdża żadna straż. Rekordowy ten czas wyjazdu osiąga się dzięki wygodnemu urządzeniu wozów, w których strażacy mogą wkładać pożarne ubrania w czasie jazdy.

* * *

Ogólnie panujący kryzys daje się poważnie we znaki szkolnictwu prywatnemu. Zapisy na nowy rok szkolny, szczególnie w niższych klasach szkół średnich znacznie spadły w stosunku do lat ubiegłych, tak, że w większości szkół warszawskich wakuje wiele miejsc wolnych.

* * *

W czwartek, 17-go październik w rocznicę śmierci Fryderyka Chopina wystąpi z recitalem, poświęconym utworom genjalnego kompozytora, profesor Aleksander Michałowski. Znakomity odtwórca muzyki Chopinowskiej odegra szereg arcydzieł nieśmiertelnego wieszcza tonów. Koncert jubilata odbędzie się w sali Towarzystwa Higjenicznego.

* * *

Rozpoczął się sezon generalnego mycia okien przed zaopatrzeniem ich na zimę i jednocześnie Pogotowie Ratunkowe coraz częściej otrzymuje wezwania do nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych wypadnięciami osób, myjących okna bez odpowiedniego zabezpieczenia.

* * *

Związek Fryzjerów w Warszawie zarejestrował w charakterze fryzjerek męskich 4 kobiety. Naukę golenia pobiera obecnie na kursach fryzjerskich bardzo wiele kobiet.

Państwowy Zakład Badania żywności wystosował ostrzeżenie do fabryk napojów sztucznych w Warszawie, by nie używały jako środka konserwującego kwasu salicynowego, szkodliwego dla zdrowia. Napoje z domieszką tego kwasu będą konfiskowane.

* * *

Na skutek wydania przez Uniwesytet Warszawski w ciągu ostatnich kilku lat bardzo dużej ilości dyplomów magistrów prawa oraz z powodu napływu do stolicy absolwentów wydziału prawnego z innych miast uniwersyteckich daje się odczuwać w stolicy poważny brak etatów aplikanckich. Na uzyskanie aplikantury sądowej czeka już od przeszło pół roku 50 osób.

* * *

Na skutek wystapienia Zarządu Stowarzyszenia Przedstawicieli Handlowych w Warszawie do miarodajnych władz z zażaleniem na to, że wzory tkanin, przybywające z zagranicy dostarczane są adresatom po rewizji celnej pomięte i w stanie nie nadającym się do okazywania. Ministerstwo Poczt i Telegrafów zaleciło podwładnym urzędom, aby dbały o staranne obchodzenie się z wspomnianemi wzorami.

* * *

W „Morskiem Oku" piękne warszawianki oglądały w dniu wczorajszym z zapartym oddechem oszałamiające dzieje metamorfozy lalki woskowej z wystawy Antoine'a w królową Mody. Cztery akty przedstawiających cudów mody z udziałem najpiękniejszych gwiazd sceny warszawskiej w czarodziejskiej inscenizacji Fryderyka Jarossy'ego dały jedno z najwspanialszych widowisk na sezon jesienny i zimowy.

S. E.

Pogromca Habibullaha.





Habibullah. (w)

Nadir Chan, wuj Amanullaha zajął jak donieśliśmy, Kabul i wypędził uzurpatora Habibullaha: Na ilustracji: Cytadela w Ka bulu Obok: Nadir Chan. (h)

Pokój Nr. 13.



Pokojówka: — To dziwne, proszę pana w pokoju Nr. 13 nigdy ani jednej pchły nie znajduję. Nawet te stworzonka są zabobonne...

Zbrodnia obrażonego parobka.

Nożem rzeźnickim zgładził swego przeciwnika.

Radomsko, 12 października. W dniu wczorajszym wieś Krempa, gminy Dobroszyce, pod Radomskiem była terenem

bestjalskiego zabójstwa.

W miejscowym sklepiku, będącym zarazem szynkiem, zebrała się garstka parobczaków. — Przy kieliszku wyszły najaw urazy Jana Ścigalskiego, mieszkańca pobliskiej wsi Wola Blachowa, do Mieczysława Soczyńskiego. Pomiędzy wymienionymi doszło do ostrej wymiany zdań a następnie do

krwawej bójki.

Udział wzięli wszyscy uczestnicy pijatyki.

Korzystając z ogólnego zamieszania, Ścigalski porwał leżący na ladzie sklepowej duży nóż rzeźnicki i dopadłszy do Soczyńskiego, zadał mu szereg ran w głowę i plecy.

Ranny brocząc krwią upadł na ziemię i w niespełna 5 minut

zmarł.

Zaalarmowana policja w rezultacie krótkiego pościgu Jana Ścigalskiego

aresztowała.

Przyznał się on do zabójstwa Ścigalskiego osadzono w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.

—×—

Okolice Radomska w ogniu.

Pożar strawił 9 wzorowych gospodarstw.

Łódź, 13 października. W dniu wczorajszym groźna łuna pożaru ukazała się nad wsią Janki, gminy Brzeźnica, w powiecie radomskowskim. Paliło się

9 gospodarstw.

Płomienie siłą wiatru przerzucały się na sąsiednie budynki i groziły zagładą całej wsi. Akcję ratowniczą 12 oddziałów straży ogniowej utrudniał katastrofalny brak wody, którą musiano wozić ze stawu, odległego o kilometr drogi. Ze wsi wody czerpać nie było można, ponieważ jedyna studnia

była sepsuta.

Po parugodzinnych wysiłkach pożar zlokalizowano. Spaliło się ogółem 9 gospodarstw, z tegorocznemi zbiorami, inwentarzem żywym i martwym.

Straty sięgają wysokości 185.000 złotych.

Przyczyną pożaru nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

* * *

Ubiegłej nocy we wsi Mikołajów, w powiecie brzezińskim pożar strawił doszczętnie zagrodę Jakóba Janczyka. Spaliły się również 3 krowy, koń i kilkadziesiąt kur. Przyczyny pożaru nie ustalono. Straty wynoszą 17.000 złotych.

—×—

Chłodne więzienie robotnika

Przytomność uratowała mu życie.

Pewien robotnik, pracując w Berlinie w chłodni przy reperacji jednej z większych szaf, przez przypadek został w niej zamknięty.

Znaczyło to tyle co niechybna śmierć. Robotnik, nazwiskiem Pelz, rozpoczął przez chuchanie i tarcie rozgrzewać termometr co zauważono w maszynerji. Zaczęto badać całą maszynerję, lecz wszystko znajdowało się w najlepszym porządku. Tylko termometr nie spadał. Otworzono zatem szafę, chcąc stwierdzić, czy czasem izolacja nie przepuszcza cieplejszej temperatury i znaleziono Pelza, który rozgrzewał termometr.

W ten sposób rozwaga, energja i zimna krew uratowała życie Pelz'owi.

—×—

Radjo-kącik.

Warszawa, poniedziałek. 1411,7 m.

11,58 Sygnał czasu.
13,10. Kom. meteor.
15.00. Kom. gospodarczy.
15.45. Przegląd komunikacyjny.
16.15. Program dla dzieci.
16,45. Koncert płyt gramofon.
17,15. Lekcja francuskiego.
17.45. Transmisja muzyki lekkiej z „Gastronomji".
18.45. Rozmaitości.
19.10. „Skrzynka pocztowa rolnicza".
19.35. Muzyka płyt gramofon.
19.58. Sygnał czasu.
20.00. Odczytanie programu na dzień następny. Wiadomości bieżące.
20.15. Feljeton muzyczny.
20,30. Koncert międzynarodowy z Pragi.
22.00. „Sztuka podobania się kobietom".
22,15. Komunikaty.
22,25. „Z dymkiem papierosa" — wygł. p. Z. Kawecki.
22,35. Kom. PAT-a.
23.00. Muzyka lekka z „Oazy".

Katowice, poniedziałek. 408,7 m.

11.58. Sygnał czasu.
12.05. Koncert z płyt gramofon.
16.00. Komunikaty.
16,20 Koncert z płyt gramofon.
17,15. Odczyt Miłobędzkiego.
17.45. „Śląskie wesele".
18.45. Rozmaitości.
19.10. Kom. Strażactwa śląskiego.
19.25. Odczyt dr. E. Farnika.
19.58. Sygnał czasu.
20.00. Odczyt B. Romaniszyna.
20,30. Koncert międzynarodowy z Pragi.
22.00 Transm. z Warszawy.
22,15. Kom. meteor. z Warszawy.
23.00. Odczyt E. Konopki.

Koenigswursterhausen, poniedziałek — 1635 m.

15,45. Godzina kobiety.
16.00 Literatura francuska.
16,30. Koncert z Berlina.
17,30. „Lud, państwo, naród" (II)
18,30. „Dzieje baśni".
18,30. Angielski dla początkujących.
20,00 Wesoły program.
20,30 Transmisja z Wrocławia.
21,00. Wesoły program.
22,30 Radjolekcja tańca.

—×—

Zdobywcy oceanu.



William Boyd i Alberta Vaughu w dramacie morskim.

JEANNE LEUBA.

Dwa strzały.

—×—

Willa tonęła w mroku, jak w miękkim aksamicie. Noc była upajająca: niebo usiane miljardami gwiazd; ogród, tchnący zawrotnym zapachem kwiatów południa, fale aromatu unosiły się z mimozy, storczyków, róż, heliotropów i jaśminu. Na widnokręgu, jak olbrzymia wstęga srebrna, rozciągało się morze...

„O! pięknej nocy pięknej cień!"...

W innem miejcu, innej chwilowej siedzibie, inni ludzie kochać się mogli wzajem równie gorąco, jak ci, co tutaj przebywali... Równie gorąco, lecz nie goręcej i nigdzie nie mogło być dla miłości piękniejszego tła od tego, które się tutaj roztaczało. Posiadali wszystkie dobra losu. Wszystkie... prócz wolności.

Po miesiącach pragnienia i walki, tego wieczora Hollier po raz pierwszy znalazł się u p. Arassy. Wszedł przed chwilą do pokoju.

— Jakże późno przychodzisz

— Po twojem odejściu nie wypadało mi wyjść zaraz od Sullivan'ów... I stary hrabia przyczepił się do mnie... O, moja najdroższa!...

— Mój Jerzy jedyny!...

Ciemno w pokoju. Światło lampy zgaszone. Jedynie blada jasność nocy letniej wkradła się do pokoju, kładąc światłocienie na jasnem drzewie mebli, dywanów, obicia...

— Jesteś zupełnie sama? Niczego się nie obawiasz?

— Niczego. Po powrocie do domu zastałam depeszę z Paryża... I uwolniłam służbę.

Minuty, które wydzwania zegar, są kroplami z źródła rozkoszy... Godziny wydają się kochankom, jak kryształ czyste...

* * *

Hollier, z głową opartą o szyję Izabeli, doznawał upajającego wrażenia rozkosznego spokoju i przedziwnej lekkości, gdy wtem pani Arassy wyswobodziła się z jego objęcia i zlekka się uniosła. Po chwili upadła napowrót na posłanie i roześmiała się:

—Och! przestraszyłam się twojego smokingu; nie wiedziałam, że położyłeś go na sofie...

Minęło znowu kilka chwil Westchnęła jakby z ulgą.

Raptownie pani Arassy zerwała się i stanęła w rogu okna nie chcąc być widzianą, pochylona naprzód. Oczyma badała ogród. Cicho, jak cień, przesunęła się do łazienki, z której widzieć było można dokładniej niektóre aleje parku.

— Co takiego?

— Jakiś mężczyz[illegible]

— Kto? Twój m[illegible]e służby...

— Złodziej!

— Gdzie?

— Już wchodzi[illegible]ał się dowiedzieć, że jestem sama... Moje perły...

Dał się słyszeć jakiś zgrzyt... Wyłamany zamek...

— Szybko! Kładź się i udaj, że śpisz!

Zanim zdołała wsunąć się pod koronki kołdry, choć bosy, zdążył naciągnąć ubranie i bezpieczny w tej czerni, wyciągnął się na dywanie.

Słuchała, ciężko dysząc, lekkiego trzasku rewolweru, który przygotowywał do wystrzału. A potem głuche uderzenia jej serca zagłuszyły jej wszelkie inne szmery.

Oczekiwanie było straszne Pomimo szumu krwi w uszach, Izabela usłyszała kroki złoczyńcy, któremu się zdawało, że jest sam z tą drobną kobietką, figurynką z Tanagry, którą znali wszyscy bywalcy modnej plaży. Otworzył drzwi sypialni, jakby był u siebie i sam odruch ten zdradził że zdecydowany jest na wszystko. Stanął w progu nieruchomy i ciężki, z czapką nasuniętą na oczy, z rękoma w czarnych rękawiczkach, co wywoływało wrażenie grobowe. Ponure indywiduum wzrokiem zbadało pokój, badawczo przyjrzało się śpiącej kobiecie Czyżby zauważył w mroku, że oczy jej nie są zupełnie zamknięte? Pomimo to skierował się przedewszystkiem do toalety. Jednak nie znalazł na niej żadnego klejnotu. Izabela odznaczała się porządkiem i wszystko zamykała.

Wszystko to odbywało się bez hałasu, a jednak z pewnemi szmerami I znienacka wydało się, że rzezimieszek ten dobry sen za swemi plecami zaczyna uważać za coś anormalnego Kierując się do szafy, musiał minąć łóżko. Nachylił się nad niem Dreszcz grozy przeszedł p. Arassy. To ledwie dostrzegalne zafalowanie jej ciała nie uszło uwagi złoczyńcy. Rzucił się naprzód jednym ruchem i ręce jego objęły szyję, ścisnęły gardło młodej kobiety, która wydała głuchy jęk tylko.

W tejże chwili z pobliża padły dwa strzały. Dzika bestia osunęła się na łóżko, z łóżka zaś na dywan, szeregiem bezwolnych ruchów, jak wór, naładowany otrębami. Izabela wyskoczyła z łóżka, oparła się o Holliera. Na chwilę jedną uścisnęli się — a potem uwolnili uścisk

Ciężkie ciało zagradzało im drogę Z głowy sączyła się krew brukając jasny dywan. Krew splamiła pościel; krew rozlała się na jedwabną koszulę nocną, leżącą na podłodze... I te straszne czarne rękawiczki...

Pani Arassy odezwała się pierwsza:

— Co zrobimy?

Jerzy Hollier, który przed chwilą nie lękał się niczego, poczuł trwogę:

— Nie masz broni?

— Żadnej... A choćby... Byłaby innego kalibru... Daj mi swój rewolwer...

— Ma monogram mój na rękojeści...

— A zresztą, jakbym się wytłumaczyła z celnego strzału?. Nie umiem wcale obchodzić się z bronią...

Hollier spojrzał na morze, migoczące w głębi parku.

— Rzucić tego trupa do morza?. Za daleko... Nie mogłabyś mi pomóc... To olbrzym...

— Dzień nadchodzi...

— I wszystka ta krew... Jakże to zmyć?...

Zamilkli. Poddając się jednakowemu wrażeniu osłabienia i niemocy, usiedli obok siebie na tem zbrukanem łożu w nieładzie ubrania, jak po orgji... Nienagannym w ubiorze był tylko ten powalony bandyta, krew którego sączyła się bez przerwy z postrzelonej skroni...

Złodziej ten wpadł w kradziona chwile ich szczęścia. A choć nie znalazł cennych pereł tej kobiety, ukradł jej jednak wszystko, pozbawił ją jednak wszystkiego: honoru, majątku, spokoju i szczęścia. Purpurowa plama jego krwi, która szerzyła się coraz bardziej na środku pokoju, była zarazem plamą jej hańby i rozpaczy.

Hollier próżno wysilał mózg, by znaleźć jakie wyjście. Izabela Arassy zwolna usunęła się w jego ramiona, jak więdnący kwiat W głowie czuła pustkę. Z rezygnacją poddała się losowi.

Dzień świtał.

Przeklęci, skazani przez tego trupa kochankowie, czekali gromu potępienia publicznego, który miał im przynieść ten nowy, wschodzący dzień po krótkim nieszczęścia nocy letniej..

Tłum. **L. M.**

—×—

Przysmaki wielkiego pisarza.

Bankiet na cześć Bernarda Shaw.

Uroczyście obchodzi się obecnie w Anglji

70-lecie Bernarda Shaw'a.

Odbył się festywal teatralny na jego cześć, na którym pokolei grano rozmaite jego sztuki.

Bernard Shaw nie cierpi bankietów publicznych, ale tym razem udało się go nakłonić, ażeby przyszedł na ucztę. Ponieważ wiadomo jest, że ten wielki pisarz dramatyczny jest wegetarjaninem, więc postanowiono się zastosować do jego gustu i poprosić, ażeby on sam ułożył

spis potraw

tego przyjęcia.

To jednak, co wyszło z tej najnowszej pracy literackiej Shawa, przekroczyło wszelkie oczekiwania. Spodziewano się przynajmniej jakichś szparagów, kalafiorów, jakich tortów i lodów. A tymczasem... wyczytali w menu Shaw'a następujące pozycje:

„Zupa jęczmienna. — Sadzone jaja. — Wypiekany makaron z parmezanem. — Kartofle z solą. — Owoce. — Wafle. — Zimne mleko".

—x—

Ojciec ugotował swego synka.

Zakończenie tragedji po 28 latach.

Przed 28 laty Wiedeń poruszony był niesłychanem przestępstwem, popełnionem przez Ludwika O. Zamordował on mianowicie swego

pięcioletniego syna,

pokrajał na części, ugotował i niektóre z nich zjadł.

Zbrodniarz skazany był na karę śmierci, jednak sąd, widząc w potwornem morderstwie wyraźne objawy obłędu, odwołał się do cesarskiej łaski, a Franciszek Józef zamienił mu karę śmierci na dożywotnie więzienie.

W ciągu 12 lat ciężkich robót, więzień zachowywał się nienagannie, wobec czego częściowo ułaskawiono go, a po wojnie zupełnie

uwolniono z więzienia.

Więzień osiedlił się na przedmieściu Wiednia, a ponieważ straszliwa zbrodnia z 1901 roku zatarła się już w pamięci wiedeńczyków — mógł spokojnie pracować.

Zająwszy się drobnym handlem warzywami, zarabiał na swe utrzymanie, a nawet powoli rozwijał swe przedsiębiorstwo W ubiegłym roku mógł już nawet kupić sobie

wózek i konia.

Niestety, złośliwy los nie dał mu spokoju. Ludwik O. po raz drugi miał zetknąć się z sądem wiedeńskim i zetknięcie to było dlań fatalne.

Nieszczęście chciało, że kilka dni temu przejeżdżając przez jedną z ruchliwszych ulic śródmieścia Wiednia wóz Ludwika O. uległ zderzeniu z tramwajem

Policja, protokół, epilog w sądzie grodzkim.

Sędzia na wstępie zapytał go czy nie był dotychczas karany sądownie. Nieszczęśliwy człowiek po krótkiem wahaniu odpowiedział, że w 1901 roku był

skazany na śmierć

i ułaskawiony.

Procedura wiedeńska wymaga, by w tych wypadkach odczytać na rozprawie motywowany wyrok poprzedni. Tak się zdarzyło i tym razem. Sensacyjną historję pochwyciły dzienniki i przypomniały ją Wiedniowi.

W sprawie katastrofy z tramwajem uniewinniono Ludwika O., ale w dwa dni później znaleziono go w mieszkaniu powieszonego.

W pozostawionym liście samobójca wyjaśnia, że przypomnienie tej strasznej historji, za którą, zdawało mu się, że już odpokutował, wywołała nową falę pogardy współobywateli, uniemożliwiającą mu życie i

uczciwe zarobkowanie,

wobec czego nie widzi wyjścia poza samobójstwem.

Anti-erotyczna wełna.

SUBTELNA MIŁOŚĆ W SPOWICIU LŚNIĄCYCH TKANIN.

Szczególne własności jedwabiu.

Ktoś powiedział, że wełna, materjał pospolity, jest

antierotyczna.

Narody południowe, jak Chińczycy, Hindusi, Persowie, Włosi, noszący jedwabie, posiadają więcej wrażliwości miłosnej od narodów północy, dla których ubranie z wełny staje się koniecznością.

W czasach dzisiejszych i w krajach północnych noszą

dużo jedwabiu.

Jedwab stał się materjałem bardzo rozpowszechnionym we wszystkich sferach społeczeństwa, dlatego że wyrób sztucznego jedwabiu, materjału tańszego, dozwala nawet skromnym kieszeniom korzystać z tego strojnego wyrobu.

Nigdy jednak jedwab sztuczny nie zastąpi prawdziwego. Jakaś poetyczna tradycja otacza pojęcie o jedwabiu, o jego miękkości, połysku, miłem dotknięciu.

Kraje, w których trudnią się jedwabnictwem, n. p. piękna miejscowość nad jeziorem Como, gdzie powietrze jest miękkie i miłe, jak najdelikatniejszy jedwab, przenoszą

coś ze swej atmosfery

na lśniące materje, któremi owijają się piękne kobiety.

Zasługę zajęcia się jedwabnikami i wprowadzenia jedwabnictwa przypisują chińskiej cesarzowej Leitsu, 3000 lat przed N. Ch. Subtelne uczucia miłosne Chińczyków zdają się być nierozerwalnie związane z jedwabiem, stanowiącym w przewadze materjał chińskiego ubrania.

Jak utrzymują podania, misjonarze chrześcijańscy sprowadzili jedwab do krajów zachodu; przenieśli nasienie drzewa morwowego i jaja jedwabników w wydrążonych laskach do Bizancji, narażając się

na karę śmierci,

którą grozili Chińczycy wszystkim, co wywozili kosztowny owad i jego pożywienie, lecz cesarz Justynjan nie widział innego sposobu sprowadzenia cennych materyj do Bizancjum. Transporty karawanami były zbyt kosztowne, a Teodora, żona cesarza, zmuszała go wszelkiemi sposobami do zaprowadzenia jedwabnictwa we własnym kraju.

Nieco później Normanowie, władcy Sycylji, francuscy i angielscy królowie wprowadzili u siebie kulturę jedwabników i jedwabnictwo. Wkrótce potem uczynili to także Niemcy i Hiszpanie.

Przy surowych obyczajach rzymskich cesarz Tyberjusz zrazu wydał nakaz, głoszący, że żaden mężczyzna „nie powinien się poniżać noszeniem szat jedwabnych". Jak widać umiał ocenić wrażenie, jakie wywołuje noszenie jedwabiu i

umiał je potępić.

Napoleon Wielki był mniej surowy w sądach, skoro dla pierwszej swej żony Józefiny kazał zbudować specjalny warsztat tkacki, aby mogła zaspokoić wszystkie swoje wymagania pod względem potrzebnych jej na stroje jedwabi. W tym celu kazał sobie nawet przedstawić słynnego

wynalazcę warsztatu tkackiego

Jacquarda i otaczał swoją opieką przemysł jedwabny, zapoczątkowany przez Richelieu i Colbert'a w Lyonie i Tours.

Jedwab prawdziwy był zawsze drogi i w czasach, gdy używano go wyłącznie, życie miłosne było wysubtelnione, pełne finezji i uczuciowości.

Wraz z sztucznym jedwabiem nastąpiła epoka

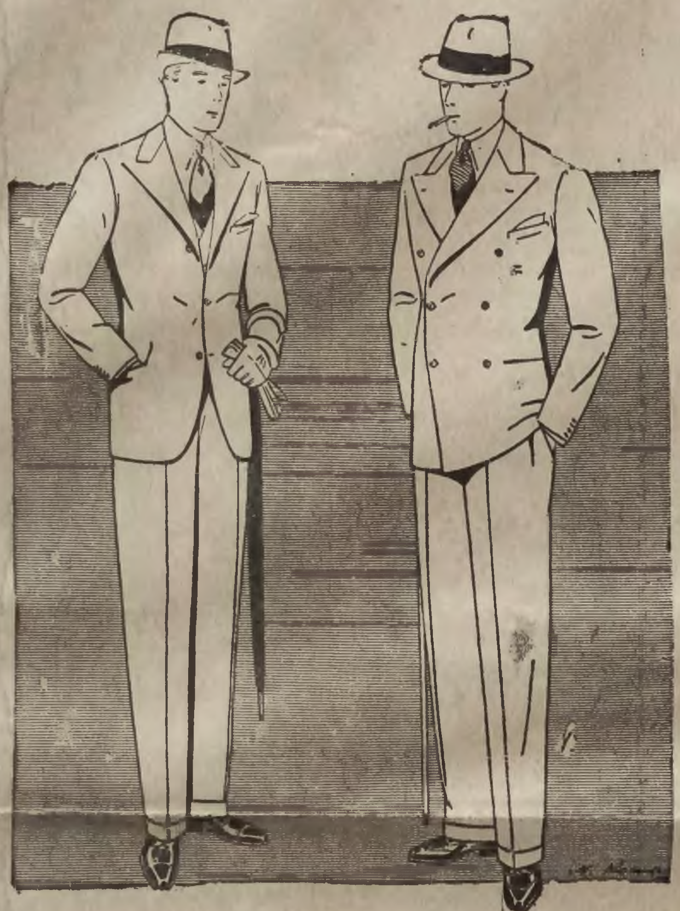
pospolitszych form miłości,

jak sztuczny jedwab jest pospolitszym rodzajem materjału, który nigdy nie zastąpi prawdziwego.

—x—

Elegancki mężczyzna — jesienią.

Nowy krój wyłogów.



Jednorzędowa marynarka na 3 guziki.

Dwurzędowa marynarka o szeroko rozstawionych guzikach. Krótki kołnierz i szerokie wyłogi są z punktu widzenia techniki krawieckiej nie łatwe do wykonania. (h)



Ulster na 6 guzików z naszytemi kieszeniami.

Palto z krótkim kołnierzem i szerokiemi wyłogami, których górna krawędź jest pozioma

Dwurzędowe palto z szerokiemi wyłogami, które cechują nową modę męską.



Wyłogi jednorzędowego palta i marynarki.



Wyłogi dwurzędowego palta i marynarki.

Klasycyzm ekranu.



Fragment filmu „Most Świętego Ludwika z Ray" z udziałem Lili Damity, Ernesta Torrence i Don Alvarado.

—xx—

Szkielet 5-piętrowej wysokości,

wykopano w Ameryce.

Dyrekcja muzeum brytyjskiego otrzymała w tych dniach szczegółowy raport o sensacyjnych wykopaliskach, dokonanych

w amerykańskiej pustyni

w okolicach Wielkiego Słonego Jeziora w stanie Utah.

Na to płaskowzgórze stanu Utah udała się w ubiegłym roku paleontologiczna ekspedycja prof. Barnum Brown'a, finansowana przez jednego z amerykańskich miljonerów.

Jaskinie i pieczary, w które obfituje wspomniana pustynia są prawdziwemi kopalniami skamielin, skamieniałych szczątków przedhistorycznych roślin i zwierząt, których kości niejednokrotnie już tam wykopywano.

Obecnie jednak prof. Brown wykopał świetnie zachowany, prawie nieuszkodzony szkielet brontosaura, zwierzęcia z epoki węglowej, największego stworzenia, jakie kiedykolwiek żyło na ziemi. Zwierzę to, zrekonstruowane przez Cuviera znane było teoretycznie od kilkudziesięciu lat, często znajdowano poszczególne jego kości, z których nauka wyrobiła sobie pojęcie o jego wielkości i kształtach, jednak nigdzie dotychczas nie znaleziono

całkowitego szkieletu.

Szkielet, odkopany przez ekspedycję prof. Brown'a ma długości 20 metrów, a wysokości 16 metrów. Obok tego olbrzyma największy słoń wyglądałby jak ciele przy wielorybie.

Według zdania paleontologów olbrzymy te świata zwierzęcego żyły na ziemi przed 150 miljonami lat i wyginęły całkowicie po zniknięciu z powierzchni ziemi gigantycznych, kilkodziesięciometrowych paproci, skrzypów i widłaków, stanowiących t. zw. lasy węglowe, które to rośliny stanowiły pożywienie olbrzymów.

—xx—

Podziemne ulice w stolicy świata.

Kosztowny projekt.

Na posiedzeniu rady miejskiej w Paryżu p. Jerzy Lemarchand przedstawił ciekawy i oryginalny projekt rozwiązania

trudności komunikacyjnych

w Paryżu.

P. Lemarchand proponuje, aby na podobieństwo ulic podziemnych, zbudowanych dla pasażerów paryskiego metro, zbudować ulice podziemne dla ruchu kołowego. Ulice te przekopać przedewszystkiem należy na skrzyżowaniu wielkich i ożywionych arteryj komunikacyjnych, należałoby zaś zbudować je na tej samej głębokości, co metro i równolegle do niego. Należy tu także zainstalować

garaże dla pojazdów.

Projekt przewiduje nadto budowę specjalnych pasażów, o łagodnym spadku, któremi pojazdy będą mogły wydostać się na powierzchnię lub zjechać na ulicę podziemną. Pasaże te mają być zbudowane w odstępach pół kilometrowych. Ma być także prowadzona sieć wentylacyjna, dla odprowadzenia gromadzących się gazów z motorów.

Kosztorys projektu przewiduje sumę 32 miljonów franków za 1 km. takiej ulicy. Ulic zaś takich winno być w Paryżu o łącznej długości 40 km. czyli że koszt ogólny wyniósłby około półtora miljarda franków. Przeprowadzenie sieci ulic podziemnych pod całym Paryżem kosztowałoby

8 miljardów franków.

Wielka rewja historyczna

bez postaci marszałka Focha.

Nowy teatr „Pigalle" w Paryżu, zbudowany z inicjatywy bar. Rotszylda, zostanie niebawem otwarty, a na pierwszy ogień pójdzie

wielka rewja historyczna,

napisana specjalnie przez Saszę Guitry'ego. Artysta ten zamierzał zrazu wprowadzić do rewji postać marsz. Focha. Lecz musiał z tego zrezygnować, gdyż sprzeciwil się temu krewni zmarłego marszałka. Zresztą obawiano się gwałtownych protestów opinji publicznej, a nie byłoby rzeczą pożądaną, aby nowy teatr rozpoczął swoją działalność pod znakiem skandalu.

Widmo strasznej przyszłości

Pokaz wojny gazowej w Dąbrowie.

W Dąbrowie odbyły się wczoraj z okazji końca „tygodnia lotniczego" oraz święta sportowego piękne uroczystości, które wypadły nad wyraz udatnie.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w miejscowem kościele parafjalnym, poczem pod pomnikiem Kościuszki odbyła się imponująca defilada oddziałów przysposobienia wojskowego przed władzami miejskiemi, wojskowemi i liczne zebraną publicznością.

Oddziały budzące podziw swą doskonałą postawą, przemaszerowały ze sztandarami, przy dźwiękach orkiestr, udając się następnie na pola kozielewskie, gdzie odbył się pokaz wojny lotniczo-gazowej.

Tutaj główna rola przypadła świetnie wyekwipowanemu i wyćwiczonemu oddziałowi straży kolejowej, który pod dowództwem inż. Pawelca bohatersko bronił się przed atakami samolotów i artylerji.

Oddział ten, umiejętnie korzystając z zasłony dymowej, udatnie odtworzył fragment strasznej wojny, jaka może nam grozić.

Kłęby dymu, użytego do zasłony, huk wybuchających min, markujących artylerję, terkot karabinów, wreszcie udział w akcji Czerwonego Krzyża — wszystko to złożyło się na obraz, który niewątpliwie głęboko wrył się w pamięć licznie zebranej publiczności.

O podwyżkę płac.

Strajk na kopalni „Mars".

Na kopalni „Mars" porzucili onegdaj pracę robotnicy w liczbie 150. Przed paroma dniami zatrudnieni na „Marsie" robotnicy wystąpili z żądaniem podwyższenia płacy do wysokości pierwszej kategorji. Dyrekcja odmówiła, co spowodowało strajk. Pracę porzucili wszyscy robotnicy za wyjątkiem oddziału mechanicznego.

Szkoła kultury artystycznej

Otwarcie wystawy obrazów w Sosnowcu

W gmachu szkoły im. Praussa przy ul. Nowokościelnej 4 odbyło się wczoraj uroczyste otwarcie 8-ej jesiennej wystawy obrazów Tow. artystyczno-literackiego, budzącej podziw zarówno ilością, jak i wysokim poziomem artystycznym eksponatów.

Wystawę otworzył serdecznem przemówieniem jej protektor starosta Boxa, poczem prezes T. A. L. p. Czarnomski skreślił charakter i cele wystawy, jako propagatorki kultury artystycznej wśród społeczeństwa.

Wystawa otwarta będzie do 20 b. m.

Czynnik społeczny w pracy samorządowej Dąbrowy Górniczej.

Wspólne wysiłki dla wspólnego dobra

Wywiad „Echa Zagłębia" z prezydentem dr. Madeyskim.

Spełniając swe zadania informowania Czytelników o sprawach najbliższych i najbardziej Zagłębie obchodzących, „Echo Zagłębia" zwróciło się do p. prezydenta Dąbrowy Górniczej dr. Madeyskiego z prośba o scharakteryzowanie pracy samorządowej na terenie tego miasta i jej rezultatów.

Informacje, jakich łaskawie udzielił prez. Madeyski, wskazują przedewszystkiem na jeden niezwykle pocieszający i zdrowy objaw żywej

współpracy całego miejscowego społeczeństwa

dla dobra miasta, które też dzięki temu szybko podnosi się na coraz wyższe szczeble rozwoju, wytrwale dążąc do zajęcia przodującego miejsca pod względem wewnętrznej gospodarki wśród innych miast Zagłębia.

— Trzeba przedewszystkiem podkreślić — mówił prez. Madeyski, że Dąbrowa jest wyjątkowo wdzięcznym terenem pracy dla samorządowca.

Jako osiedle o charakterze wybitnie robotniczym, ma ona szereg specjalnych potrzeb, które najłatwiej i najwłaściwiej dają się zaspokoić przy pomocy samego społeczeństwa.

Po tej też linji poszedłem w swej pracy na stanowisku prezydenta miasta, starając się przedewszystkiem możliwie najbardziej zespolić ze społeczeństwem magistrat, by utworzyć z niego raczej

placówkę społeczną,

niż instytucję urzędową.

Udało mi się to i obecnie czynnik obywatelski dominującą odgrywa rolę w działalności zarządu miasta. Uwidacznia się to przedewszystkiem w pracach miejskiej komisji opieki społecznej, przy której już od kilku miesięcy istnieje instytucja opiekunów społecznych, wyprzedzając swem powstaniem podobną instytucję np. na terenie Warszawy.

Opiekunowie, mając pod swym bezpośrednim nadzorem poszczególne odcinki miasta najlepiej i najłatwiej mogą

dotrzeć do prawdziwej biedy,

zbadać i przyjść z pomocą. Daje to gwarancję, że w ten sposób fundusze przeznaczone na opiekę społeczną użyte będą w sposób najbardziej racjonalny.

Podobną współpracę społeczeństwa pozyskałem dla jedynej na terenie Zagłębia miejskiej komisji wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, do której wchodzą przedstawiciele wszelkich organizacji i grup

bez względu na przekonania polityczne, czy religijne.

Reasumując, podkreślić raz jeszcze muszę, że jako członek Bezpartyjnego Bloku pragnę usunąć z terenu pracy samorządowej wszelkie naleciałości partyjno-polityczne i pozyskać dla niej jak najszersze warstwy społeczeństwa.

— Jakie zadanie zakreśla sobie miasto Dąbrowa na najbliższą przyszłość?

Przedewszystkiem ostateczne

oczyszczenie finansów miasta,

które znajdowały się w opłakanym stanie. W chwili obejmowania przeze mnie miasta, Dąbrowa posiadała 700 tysięcy długów i kredyt tak dalece poderwany, że Bank Gospodarstwa Krajowego zamierzał nawet nałożyć areszt na podatki.

Obecnie udało nam się kredyt restytuować w zupełności i spłacić 60% zaległych długów, a mam nadzieję całkowicie oczyścić z nich miasto w roku przyszłym.

Pomimo tych ciężarów, tempo inwestycyj

nie uległo zmniejszeniu.

Obecnie budujemy przy ul. Konopnickiej szkołę powszechną dla 700 dzieci. W tym roku podciągniemy ją pod dach, w przyszłym — oddamy do użytku.

Dużo wysiłku włożyliśmy również w kierunku mieszkaniowym. Dzięki pożyczce, zaciągniętej w wysokości 200 tys. zł. w Zakładzie ubezpieczeń pracowników umysłowych w Królewskiej Hucie, przybyło lub przybędzie w najbliższym czasie Dąbrowie

240 izb.

W dalszym ciągu zamiarem moim jest wybudować 150 tanich, o 20-30 złotowym czynszu miesięcznym, mieszkań robotniczych.

Następną bardzo ważną kwestją dla naszego miasta jest sprawa kanalizacyjno-wodociągowa. Kanalizacja w Dąbrowie jest już zasadniczo ukończona, dotychczas jednak nie może być wykorzystana, niema bowiem spływu wody. Dopiero

wybudowanie wodociągów,

których pierwsza partja ukończona będzie już w roku przyszłym, uruchomi również i sieć kanalizacyjną.

Poważnem zagadnieniem jest również program drogowy. Po uporządkowaniu śródmieścia główną teraz uwagę zwrócę na rozbudowanie komunikacji na peryferjach miasta.

Prace te

zapoczątkowałem już

w tym roku i tak np. przedmieście „Łabędzka" dostało nowe drogi z bitej szlaki, część zaś Starej Dąbrówki została oszuszona.

W przyszłym roku — kończy prez. Madeyski — jak to już zaznaczyłem, roboty drogowe przedewszystkiem skierowane będą na przedmieścia.

Sprawiedliwy wyrok społeczeństwa.

Jak „tydzień" L. O. P. P. popularny jest na terenie Zagłębia świadczy poniżej zamieszczony fakt o którym piszą nam z Łaz.

Kiedy miejscowy komitet L. O. P. P. zwrócił się do niejakiego p. J. Gołowacza, właściciela sklepiku-cukierni, ten odmówił demonstracyjnie wszelkiego popacia na ten cel. Nazajutrz na mieście pojawiły się licznie rozklejone odezwy wzywające do bojkotu Gołowacza, którego lokal odtąd świeci pustkami.

Jest to odruch samoobrony społeczeństwa przed wszelkiego rodzaju pasożytnictwem i dowód, że społeczeństwo polskie zaczyna doceniać ważność opanowania powietrza dla celów obrony państwa.

Przybywa nas!

Według danych urzędu statystycznego w ubiegłym kwartale zawarto w Sosnowcu 203 małżeństw, w tem 20 niechrześcijańskich, 2 prawosławne i 1 ewangelickie; urodzeń było 606 w tem niechrześcijańskich 77 i dwa ewangelickie; zgonów zanotowano 356, z czego 52 przypada na ludność niechrześcijańską, 2 na ewangelicką i 4 na prawosławną.

ŚWIĘTO SPORTOWE W DĄBROWIE.

Piękne rezultaty zawodów.

Święto sportowe Dąbrowy kulminacyjny punkt osiągnęło w zawodach sportowych, rozegranych na boisku W. F. i P. W.

Zawody rozpoczął bieg sztafetowy na przestrzeni 7000 metrów, w którym wzięło udział 6 drużyn po 7 ludzi każdą z K. S. „Zagłębie", Szkoły Górniczej, gimnazjum Łukasińskiego i K. S. „Dąbrowa".

Dalsze konkurencje, również zespołowe obejmowały: rzut dyskiem, oszczepem i kulą, skok wdal i wzwyż, bieg na 100 mtr. oraz koszykówkę.

W rezultacie pierwszą nagrodę przechodnią miasta Dąbrowy w postaci figurki dyskobola zdobyła drużyna gimnazjum im. Łukasińskiego.

2-gą nagrodę — dysk — przyznano K. S. „Zagłębie", a 3 nagrodę — kombinowanej drużynie z pozostałych organizacyj sportowych.

Szlachetne współzawodnictwo.

Zawody sportowe strzelców.

Na boisku W. F. i P. W. w Sosnowcu odbyły się wczoraj zawody oddziału powiatowego Zw. strzeleckiego.

Zawody odbywały się w obecności p. starosty Boxy, który przed ich rozpoczęciem udekorował honorową odznaką za poprzednie wyczyny sportowe strzelców: Zygmunta Nowarę, Jana Jędralskiego, Przybyłowskiego i Cieślika.

Przewodniczył zawodom kom. Tomasz Toba. Sędziowali w poszczególnych konkurencjach prof. Dobrowolski, prof. Kozioł, p. Nieszyn i p. Hanak.

Kierownictwo spoczywało ponadto w rękach pp.: prof. Nowary, Copa, Mikulskiego i Bałazińskiego.

W zawodach zespołów pierwsze miejsce zdobył oddział Zw. Strzeleckiego z Czeladzi, króremu przyznano I nagrodę przechodnią obwodu.

W zawodach indywidualnych pierwsze i drugie miejsce zajął oddział z Czeladzi.

W zawodach zespołów żeńskich pierwsze miejsce i nagrodę przechodnią Zw. strzeleckiego zdobył oddział sosnowiecki.

Szczegółowe rezultaty zawodów podamy jutro.

Piękna uroczystość.

25-lecie Kapłaństwa Ks. Raczyńskiego.

Wczoraj w kościółku kolejowym odbyła się rzadko spotykana uroczystość. Rektor tej świątyni, ks. kan. Franciszek Raczyński obchodził jubileusz 25-lecia kapłaństwa. Miejscowe społeczeństwo, ceniąc należycie owocną i ofiarną pracę znanego i ogólnie cenionego kapłana wzięło tłumnie udział w uroczystości.

Siedemnaście lat swego kapłańskiego życia Czcigodny Jubilat przepędził na terenie Zagłębia.

BIEG KOLARSKI

na trasie Dąbrowa—Olkusz—Dąbrowa.

W Dąbrowie odbył się wczoraj również bieg kolarski na liczącej 59 klm. trasie Dąbrowa — Olkusz — Dąbrowa.

Do zawodów stanęło 12 zawodników, wśród których pierwsze miejsce zajął p. Kazimierz Bożkiewicz, przebywając całą drogę w 2 godziny, 13 min. i 9 sekund.

Jako nagroda przypadł mu złoty żeton.

Drugą nagrodę — srebrny żeton uzyskał p. Zygmunt Kowalczewski, który osiągnął czas 2 godz. 15 min. i 5 sekund.

Na trzeciem miejscu przyszedł do mety i zdobył żeton bronzowy p. Gembczyński w 2 g. 19 m.

W obronie tytułu mistrza.

K. S. „Sosnowiec I" — „Świt" — 1:0.

Na boisku „Victorji" przy alei Montwiłła-Mireckiego w Sosnowcu mistrz Zagłębia „Sosnowiec" I rozegrał wczoraj mecz z K. S. „Swit".

Od pierwszej chwili do końca zawodów, znać było silną przewagę mistrza, który zdobył na swą korzyść 1:0.

Sędziował dobrze p. Śliwa.

Wiele dymu, mało ognia

Od świecy płonącej na stole w mieszkaniu Ryfki Nowotnej, zamieszkałej w Sosnowcu przy ul. Modrzejowskiej 23 zajął się obrus. Zaalarmowano straż ogniową, która nie mogła jednak popisać się swą sprawnością, gdyż Nowotna przy pomocy sąsiadów ugasiła płonący stół.

Nieopanowane ręce p. Rozalji.

Widok pięknej, błyszczącej srebrnej pięciozłotówki, leżącej na kontuarze w sklepie Daniela Rudolera w Będzinie, sprowadził na złą drogę Rozalję Szymczyk (Będzin Modrzejowska 44).

Ostrożnym ruchem p. Rozalja ściągnęła świetną monetę, nie uszło to jednak bystremu oku p. Rudolera.

Szymczykowa mówi, że chciała tylko obejrzeć, ale policja nie wierzy, a p. Rudoler też.

Zbyt ciężkie było dla niej życie.

W szpitalu wenerycznym w Będzinie pozbawiła się życia przebywająca tam na kuracji 21-letnia Scholastyka Gałuszka.

Dziewczyna, dla której życie stało się nieznośnym ciężarem, zażyła znaczną dozę esencji octowej.

Instytut Kursów Zawodowych.

Instytut Kursów Zawodowych Towarzystwa Popierania Szkolnictwa Zawodowego Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu, rozpoczyna dziś o godz. 19-ej w lokalu Państwowej Średniej Szkoły Techniczej Kolejowej w Sosnowcu, ul. Kilińskiego 31, wykłady dla słuchaczy kursu rzemieślniczego.

Zapisy na powyższy kurs przyjmuje nadal kancelarja Instytutu, mieszcząca się w lokalu Miejskiej Szkoły Dokształcającej w Sosnowcu, przy ulicy Wawel 13, w godz. od 16 do 18-ej.

—oXo—

CENA pojedyńczego numeru **20 gr.** w prenumeracie miesięcznej **4 zł.** wraz z przesyłką pocztową.

OGŁOSZENIA: za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy: opisowe 50 groszy, reklamowe w tekście 40 gr., za tekstem 35 gr. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. wyraz, najmniej 1 zł. Ogłoszenia umieszczane są tylko na ostatniej stronie. Za przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Red. odpowiedzialny R. MANUGIEWICZ. Druk. L. Martynkowski i L. Nowak, Sosnowiec, Piłsudskiego 25. Wydawca: R. MANUGIEWICZ